

Księga Genesis wg DeuteroDaenikena

Autor tekstu: **Piotr Drobner**

Wśród poznańskich archiwistów i badaczy znany jest od wielu lat wielce interesujący dokument, który nie doczekał się jeszcze wyczerpujących opracowań naukowych ani też publikacji popularyzatorskich. Treść dokumentu jest przez wielu utożsamiana z treścią „Księgi Genesis wg Daenikena”, której jedyny rękopis skradziono w 1967, i którego autor nigdy nie odtworzył.

Zdania nielicznych specjalistów są podzielone:

1. jest to polski maszynopis przekładu oryginalnej "Księgi Genesis wg Daenikena" (Gilbert, Robins, Fiedorow; autorów polskich brak). Wskazywać mają na to : analiza chemiczna i spektralna tuszu taśmy maszynowej; wyniki badań struktury i składników papieru, analiza kroju i zużycia czcionek — wyjątkowo niska jakość tych trzech elementów odpowiada dość dokładnie polskim możliwościom produkcyjnym z czasów późnego Gomułki. Dodatkowym argumentem jest widoczna pośpieszność przekładu i jego kiepska jakość: chropawy styl, czytelne kalki z języka szwajcarskiego, brak lub słaba znajomość idiomów szwajcarskich tudzież szwajcarskich regionalizmów, właściwych autorowi itp.

Według zwolenników tej tezy, sam Daeniken miałby nie odtwarzać już „Księgi”, gdyż wkrótce zradyzalizował poglądy, przyjmując dogmat pozaziemskości istot stwórczych i księga tej treści nie odzwierciedlałaby jego końcowych poglądów. (Indagowany twierdził, że polski tekst jest fałszerstwem, nie mającym nic wspólnego z jego nazwiskiem, że nigdy nie napisał takiej „Księgi”. W 1967 poinformował o kradzieży rękopisu, ale innego dzieła, które zresztą odtworzył i wydał. Wzmianki z prasy szwajcarskiej z 1967 roku podają jednak „Księgę Genesis wg Daenikena” jako tytuł skradzionego rękopisu).

Polski dokument byłby zatem cennym, unikatowym zapisem wczesnego stadium daenikenizmu, nie udokumentowanego nigdzie indziej, powszechnie uznawanego za niebyłe!

2. jest to zapis dostosowanej do lokalnych, polskich poglądów, przetworzonej wykładni idei „Księgi Genesis wg Daenikena”. Miałby powstać w latach 1970-72 w gronie zwolenników antyteistycznych koncepcji Daenikena. Nie byłaby to ortodoksyjna grupa — wielce znacząca ma być ambiwalencja tekstu w kwestii daenikenowskiego dogmatu kosmicznego — tekst opowiada się, co prawda, za materializmem, ale wyraźnie powstrzymuje się przed tezą o pozaziemskim pochodzeniu przyczyn. Holpat, Krasnow, Stiepanowicz tytułują ten dokument jako „Księga Genesis wg DeuteroDaenikena”. Ich zdaniem przemawiają za tym wyniki poprzednio wspomnianych analiz fizykochemicznych (jeśli chodzi o datowanie) połączone ponadto z badaniami lingwistycznymi, które wykazują pewną niekoherentność stylu z innymi pismami Daenikena. Na wtórność i większą liczbę autorów wskazują : niejednorodność stylu (słownictwo, frazeologia), nierówności tempa i głębi merytorycznej tekstu (zwłaszcza miałość niektórych partii) i wyraźnie odczuwalne luki w wywodzie logicznym; także wspomniane wyżej odstępstwo od ortodoksyjnego daenikenizmu (autorów polskich brak);

3. jest to zaledwie apokryf, całkiem zręczny i tylko miejscami nieudolny, powstały w latach 1975-78, umotywowany popularnością filmu „Wspomnienia z przyszłości” w tym okresie w Polsce. Edelson, Paeto i Wilczyk wykazali, że autor (autorzy?) tekstu, nie znając ściśle tezy Daenikena, dorozumiewali się ich. Brak kontaktu z ośrodkami głównego nurtu zaowocował niedokładnym rozumieniem daenikenizmu i jego oczywistą, w tej sytuacji, deformacją, niekoniecznie zamierzoną; (w tym przypadku racje Daenikena byłyby słuszne);

4. są to luźno zasłyszane agrapha i przypadkowo zebrane w latach 1977-78 w jeden, dokumentalny zbiór, wyselekcjonowane opinie i wybrane komentarze z wielu odbywających się w ówczesnej Polsce spotkań, zjazdów, mityngów, zlotów różnych kierunków i orientacji, związanych z niepokojami społecznymi i może także politycznymi, jakie w Polsce miały miejsce. Dowodami mają być: niezborność tekstu, nadmierny; sztuczny intelektualizm pojedynczych fragmentów tekstu, brak związku z opcjami politycznymi okresu: pezetpeeryzmem i rodzącym się wówczas solidaryzmem. Zwolennikami tej tezy są: Hopkins, w Polsce jedynie Waclaw Arse i Joanna Rzopa.

Nauka nie usunęła dotąd tych rozbieżności i nie rozstrzygnęła kwestii prawdziwości tego źródła.

Poszukiwania archiwalne ewentualnych innych źródeł, pochodzących od tych samych autorów, ograniczają się jak dotąd do Wielkopolski, gdzie dokument odkryto (rok 1978, Poznań, ul. Wierzbowa 17, Antykwariat p. J. Pyry). Badania dokumentu trwają od czasu jego wykupienia w początku 1979 roku przez Polskie Centrum Staro — Paleo — SETI, Poznań, al. Gwiedzna 1024.

Brak dokładniejszych i głębszych opracowań naukowych, wynikających z powodu kwestionowania oryginalności źródła, również z powodu kontrowersyjnej treści tekstu, nie służy upowszechnieniu dokumentu. Nie ustalono autorów, nie znaleziono nawet śladów kontynuatorów, protagonistów tego kierunku. Wydaje się prawdopodobne, że jest to już wygasły nurt.

Tymczasem właściwy, żywy daenikenizm ze względów doktrynalnych jest przeciwny publikacjom tekstu, co z kolei utrudnia badania naukowe — i koło się zamyka.

Postanowiłem przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy i zdobyłem (nie całkiem legalnie) fotokopię dokumentu. Stoję na stanowisku, że jego treść i przesłanie jest własnością wspólną wszystkich ludzi, ortodoksyjny daenikenizm nie powinien przywłaszczać wyłącznie sobie praw do tego źródła.

Zamieszczam treść dokumentu poniżej. Brakujące fragmenty tekstu zaznaczam symbolem :[....] (cztery kropki w nawiasie kwadratowym).

Nie chcąc narazić się na odpowiedzialność prawną (prawo autorskie, znaki zastrzeżone) wykorzystałem tytuł zaproponowany przez Holpata, Krasnowa i Stiepanowicza, nie opowiadając się jednak za żadnym z wyżej wymienionych poglądów dotyczących dokumentu.

Piotr
Poznań

Drobner,

1.04.2003

=====

[....] pytać o zdanie czy opinię, czy też wykładnię. Stawiam problem, zadaję pytanie i próbuję odpowiedzieć. Mam do dyspozycji te same źródła co oni. Skoro im wolno tak robić, to mi również. SAM SOBIE NADAJĘ TO PRAWO, a wraz ze mną każdy sobie powinien je nadać.

O nie, koledzy teolodzy, nie tylko Wy macie rozum, nie tylko Wy możecie go używać, NIE TYLKO DO WAS SKIEROWANE SĄ TE SŁOWA!

Są one udokumentowaniem mglistych, niewyraźnych, niezdarnie sformułowanych, nie do końca zrozumianych ale tkwiących w ludziach okrucich wspomnień, przekazywanych z pokolenia na pokolenie doświadczeń przodków, również moich przodków w kulturze i intelekcie! Mam takie samo prawo do nich jak Wy i każdy inny człowiek na Ziemi. I mogę je rozumieć tak, jak współcześnie przemawiają właśnie do mnie. Jasne?

Będę się różnił od Was jedynie tym, że Wy stawiacie głównie pytania dotyczące eschatologii, przyszłości, rozmaitych apokalips. W tym temacie każdy jest uprawniony do prorokowania i może sobie pleść różne androny. Bo ich sprawdzić nijak nie można!

Ja zaś pytam raz jeszcze o początki! Ja odpowiadam raz jeszcze na te właśnie pytania, i to inaczej niż wy! MAM PRAWO MIEĆ INNE ODPOWIEDZI, INNE ZDANIE! Mielicie ponad trzy tysiące lat, by nam i sobie to wytłumaczyć! Nie zrobiliście tego rzetelnie. Zaskorupiliście się w niezrozumiałej, skostniałej, teologicznej wykładni. Długi czas była jedyną. Teraz nadszedł czas, kiedy można te początki zrozumieć. I to zrozumieć inaczej, niż Wy proponujecie. Nadszedł czas całkowitej rewizji tego, co przez tysiąclecia nam wciskacie. Czas przewartościowania wszystkich wartości — jak to powiedział Nietzsche.....

Ale dość już zajmowania się Wami. Wolę zająć się przekazami. Przekazami mądrzejszych, wiedzących więcej niż Wy, ludzi.

Czym był raj?

Wcześniej, w poprzednich publikacjach wielokrotnie przedstawiłem metodę moich badań: stawiam pytania i odpowiadam. Proste jak strzała Wilhelma Tella! I szukam odpowiedzi nie tylko w jednym Piśmie, odpowiedzi szukam we wszystkich znanych mi starożytnych przekazach. W całej spuściźnie przeszłości. Bo teraz już wiemy więcej.

Pytam więc: co jadł Adam?

Wiem, że teraz wielu czytelników uprzejmie przełknie nasuwające się pytanie o stan mojego umysłu. Z nim jest jednak wszystko dobrze, zapewniam. Pytanie, a w zasadzie odpowiedź na nie, ujawni wiele skrytych spraw. Patrzymy : **Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania** — czy to znaczy, że Adam miał być weganem, owocożercą? Nie, bo dalej, w związku z

wymierzaniem kary mamy wyraźnie : **przecież pokarmem twym są płody roli**. Ale skąd te płody roli mogłyby pochodzić? Przecież : **wszelkie zwierzęta lądowe (..) Pan Bóg przyprowadził do mężczyzny. (..) ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny**. To znaczy, że Adam zrezygnował z wołu, byka, muła, konia. Któżby nie wybrał tych zwierząt do orki mając uprawiać ziemię?

Nie. Adam w raju nie był rolnikiem. To jasne jak słońce na niebie w dzień. Skąd miałyby mieć zatem te płody roli za pokarm w raju? Tego teolodzy wiedzieć nie mogą, bo oni tylko o duchowej strawie Adama myślą. Ciekawe, że w swoim własnym przypadku, nie o tę strawę mają największą dbałość. Bo też i nie po to, jak wykażę, by je do pracy na roli wykorzystać, były Adamowi prezentowane wszystkie te zwierzęta.....

Adam z Ewą zostali wygnani z raju. Więcej ich nie widzimy prawie. A gdy tylko Kain i Abel podrośli, by mogli zająć się rolnictwem i hodowlą (12-13 lat wówczas) spotykamy ich od razu w scenie składania ofiar. Skąd oni o konieczności jakichkolwiek ofiar wiedzieli? Nikt nigdy wcześniej od Adama i Ewy ofiar nie żądał! Zawsze zdumiewała mnie (i gorszyła) materialność i „jadalność” wszelkich ofiar składanych rozmaitym bóstwom. Oni dowiedzieć się musieli od INNYCH, WŚRÓD KTÓRYCH SIĘ ZNALEŻLI, którzy od początku byli poza rajem! Bo przecież Kain i Abel wiedzą, chyba nie sami z siebie, że dostarczać do Edenu należy płody roli i mięso. Ale płody rolne nie są już tam potrzebne. Adam i Ewa są z raju już wygnani, a to było **właśnie ich** pożywieniem. Bogowie żywili się czym innym. Dlatego ofiara Kaina im nie w smak. Od teraz przyjmuje się do raju już tylko Abelowe ofiary. Nie jakieś Kainowe cebule i selery...

Jasne jest więc, że mieszkańcy okolic raju zabezpieczali jego aprowizację — niekoniecznie dobrowolnie. Adam i Ewa pierwotnie byli zarządcami ogrodu rajskiego, to była całkiem wygodna posadka. Dopiero potem zostali skazani na pracę w pocie czoła. Dołączyli do innych. Jeśli dowiemy się **za co zostali wygnani**, będziemy wiedzieć wszystko. [...]

Biblijny przekaz o raju znają prawie wszyscy. Głowił się nad nim niejeden tęgi umysł. I co? Nic! Wnioskami są jakieś banialuki o teologii i moralności. Ja to widzę inaczej.

Rzecz dzieje się w zamierzchłej przeszłości. Przedstawiciele wysoko rozwiniętej cywilizacji (nazwijmy ich bogami) urządzają sobie farmę żywnościową pod nazwą RAJ. Wybierają miejsce — późniejszą Mezopotamię. Jakaś dolina Tygrysu lub Eufratu im się podoba. Budują tamę, by przez odwodnienie zwiększyć powierzchnię uprawną. Grodzą, sadzą drzewa w ogrodzie. Należy teraz zagwarantować dostawy, nadzór i opiekę nad dostawami. Łapia więc niewiele jeszcze różniącego się od małpy hominida i dokonują zmian genetycznych. Tworzą bioroboty do pracy (patrz Enuma Elisz). Jeden z egzemplarzy uznają za udany — to Adam. Teraz im już łatwiej : pobierają adamowe DNA (żebro) i hoduja z niego klon — Ewę. Jest nie do przyjęcia, że wszystkie ich zabiegi służyć miały stworzeniu tylko jednej pary robotników. Wyprodukowano odpowiednio dużo tych uszlachetnionych genetycznie, inteligentnych istot. To my tylko wiemy o jednej parze. Sumerowie wiedzieli o ośmiu takich istotach, starożytni Żydzi natomiast o dziewięciu (Legenda Żydów o czasach pradawnych). Ja twierdzę, że było ich znacznie więcej. Jedną parę awansowano na zarządców RAJU, z pozostałych jedni mieli być rolnikami w pobliżu raju na potrzeby wyżywienia niewolników, inni myśliwymi, łowcami żywności dla bogów. To stąd ten pochod zwierząt w RAJU — magazynie. Adam i Ewa przygotowywali pokarm dla bogów. To dlatego ofiary rolne są zbędne, gdy wygnano Adama i Ewę z RAJU, to dlatego zamiast żywych zwierząt teraz trzeba dostarczać przetworzone — wcześniej odkrwawione i upieczone na specjalnym palenisku — ołtarzu. RAJ już nie miał mieszkańców — pracowników.

Wszystko byłoby fajnie, gdyby nie inteligencja robotników. Coś im się nie spodobało i się zbuntowali. Co mogło być przyczyną. Twierdzę, że nie spodobało się to, że bogowie karmili się również krwią i mięsem hominidów — pobratymców Adama i Ewy. Dowiedzieli się o tym przypadkiem z drzewa wiadomości dobrych i złych.

Czym było to drzewo? Mój pradziadek jeszcze mógł tego nie wiedzieć. My już możemy, technika się już rozwinęła.

Nie było to normalne, zwykłe drzewo: **Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła**. Spójnik „oraz” mówi wyraźnie, że te dwa szczególne drzewa „nie mają miłego wyglądu”, „nie mają smacznych owoców”. Drzewo wiadomości dobrych i złych to urządzenie telekomunikacyjne bogów z dużą anteną. Mówiący „wąż” to oczywiście mikrofon z głośnikiem, słuchawka komunikatora na długim, skręconym przewodzie. Adam i Ewa nie znali nawet słów, którymi mogliby to opisać i nazwać. Duża antena była dla nich dziwnym „drzewem”. Skręcony mówiący kabel — „wężem”. Jak bardzo

przypomina to indiańskiego „żelaznego konia" i „kij miotający pioruny" (kolej i strzelba). To dlatego **Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli.** Manipulując przy tym drzewie mogli być porażeni prądem. A na pewno rozregulować.

Musiały tam być różne wskaźniki, gałki regulacyjne i jakiś ekran. Na ekranie zobaczyli coś, co spowodowało, że ich własna nagość zaczęła wydawać się im niebezpieczna: nagie zwłoki zabitych ludzi preparowane na pokarm bogów. Zaczęli się obawiać, że i oni są przeznaczeni do tego samego celu. Stąd lęk i przestach oraz chowanie się przed nadchodzącym bogiem.

Co robią? Buntują się! Zaczynają niszczyć RAJ - a raczej wszystkie urządzenia: drzewo poznania dobra i zła i przede wszystkim drzewo życia. Było to zapewne urządzenie sterujące i kontrolujące warunki w magazynach RAJU — temperaturę, wilgotność itp. Taki komputer regulacyjny. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Stało się ogrzewanie: zaraz zrobiło się zimno. Skąd wiem? Z Biblii!

Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru, skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu.

Ale inni inaczej tłumaczą ten fragment :

1. Then they heard the Lord God walking in the garden during the cool part of the day, and the man and his wife hid from the Lord God among the trees in the garden

2. In the cool of the evening, the man and his wife heard the LORD God walking around in the garden. So they hid from the LORD God among the trees in the garden.

3. И услышали голос Господа Бога, ходящего в раю во время прохлады дня; и скрылся Адам и жена его от лица Господа Бога между деревьями рая.

W tych tłumaczeniach wyraźnie mówi się o nagłym chłodzie, nie o tylko o wietrze.

Ponadto Adam i Ewa prawie od razu próbowali się ubrać, okryć, zabezpieczyć przed zimnem. Nie umiejąc zrobić nic innego okryli się liśćmi. Na koniec wreszcie bogowie wyganiając ich muszą im dać ciepłe okrycia — płaszcze ze skór zwierzęcych.

Odkryli tajemnicę — nie mogą już zostać w RAJU. Wygodną funkcję nadzorców magazynu zmieniono im na ciężki zawód rolnika - pracę w pocie czoła. I prawie od razu mają dodatkowy obowiązek : wychowanie i opiekę nad dwoma następnymi klonami — robotnikami bogów. Oto Ewa mówi: **Otrzymałam mężczyznę od Pana.** I tak się będzie działo przez długi czas. Bogowie będą tworzyć nowe klony i dawać poddanym w opiekę. W Księdze Rodzaju aż do Noego kobiety nie są potrzebne do płodzenia. Tak tworzone osobniki żyją po kilkaset lat. Znaczący to tyle tylko, że żyli dużo dłużej niż normalni ludzie. [...]

[...] dlaczego Biblia nie wspomina o ofiarach w czasie od Kaina i Abela aż do Noego? Nie chce przypominać okrutnej prawdy, chce ją ukryć: oni wszyscy polowali na ludzi, sami ludźmi nie byli, przynajmniej nie takimi jak zwykli. Ale te bioroboty szybko się uczyły i w którymś momencie sami zaczęli raczyć się pokarmem bogów.

Popatrzmy tylko. Po „potopie" bogowie musieli zmienić „przymierze" głównie w kwestii menu : **Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, dają wam wszystko. Nie wolno wam tylko jeść mięsa z krwią życia. Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie — upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego - o życie brata. [Jeśli] kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga.**

Po pierwsze — oprócz roślin można już jeść mięso. W drugiej części nie mówi się: nie „zabijaj człowieka" tylko „nie przelewaj krwi ludzkiej" — zwrot związany z ofiarą, ceremonią, uczta, libacją. A więc „nie pij krwi ludzkiej". Abela w istocie Kain zjadł, jego krew wypił. Skazany na wygnanie boi się śmierci. Zwykli ludzie zabiliby go, gdyby rozpoznali, że jest z grupy „myśliwych". Musiał dostać znamię, które go ma chronić. To nie talizman, tatuaż, znak który go będzie wyróżniał. Wprost przeciwnie: to znak, dzięki któremu NIE BĘDZIE się odróżniał od ludzi. Kain otrzymał pępek, którego nie miał jako wyhodowany klon! Operacyjnie bogowie wycięli mu krążek skóry na brzuchu.

Genetycznie ulepszone bioroboty odkryły także przyjemności seksu i przy okazji przekonały się, że (od pewnego momentu przynajmniej) są istotami płodnymi. Kobiety ludzkie rodziły ich potomków. Między innymi zdeformowanych gigantów i potworów. Zmutowany szczerp powrócił do głównego pnia ewolucyjnego, do swojej prawdziwej natury. Wymknął się

bogom. [....]

[....] utne i krwawe polowania i uczty trwałyby w najlepsze, gdyby ich „apetyty” nie obróciły się przeciw im samym. Tak, zaczęli zżerać siebie nawzajem! Teraz rozumiemy dlaczego Lamek, potomek Kaina głosi: **Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani, i dziecko — jeśli mi robi siniec!** Nie jest to buńczuczna mowa okrutnika, jak twierdzą teologowie, ale deklaracja gotowości stanowczej obrony przed atakiem. Zasoby „zwierzyny” łownej musiały się bardzo skurczyć. Modyfikowane bioroboty mogły w końcu zagrozić samym bogom i przeciw nim skierować swą siłę [....]

Stosując chytrą sztuczkę bogowie przedstawiają się Noemu jako „bogowie, stwórcy ludzi” i każą mu ocalić po kilka egzemplarzy zwykłych, prawdziwych ludzi i zwierząt a resztę utopić. Noe buduje statek, gromadzi istoty żywe i ... rozszczelnia tamę: woda zalewa całą osadę. Giną wszyscy oprócz wybrańców. Można rozpocząć wszystko na nowo.

Ale prawdziwi ludzie są już mądrzejsi. Już się nie uda! Cham odkrywa nagość ojca i informuje braci. Cóż takiego gorszącego jest w goliźnie „ojca” dla żonatego od dawna syna? Nie, to nie o obyczajowość chodziło.

Cham odkrył, że Noe nie ma pępka! Nie jest człowiekiem! Jest mutantem. To chyba wtedy [....]

[....] operacja „naturalizacji”, dorobienia pępka, przez wycięcie krążka skóry przechowała się w zakamarkach pamięci. W przypadku zwykłych ludzi była zbędna, niepotrzebna a nawet niezrozumiała! Dopatrując się w niej jednak jakiegoś ważnego rytuału, ceremoniału rozumiano ją inaczej. Nie dopuszczając możliwości jakichkolwiek poważnych uszkodzeń ciała pozostawała tylko jedna możliwość: wycięcie krążka skóry napletka. Po prostu: OBRZEZANIE. Stało się ono [....]

=====

Literatura:

Fotokopia dokumentu „PCSP-SETI/1979/M143” z Polskiego Centrum Staro — Paleo — SETI Gilbert, Robins, Fiedorow, "The unknowns papers of Daeniken — the real truth" Holpat, Krasnow, Stiepanowicz, „Der Polnische Deutero-Daeniken" Edelson, Paeto, „Researchs of the past" Wilczyk, „On differents in daenikenism" Hopkins, „Holy Daeniken?" Arse Waław, „Nurty daenikenizmu w Polsce 1964 - 85" Rzopa Joanna, „Idiomy i regionalizmy języka szwajcarskiego w dokumencie M143"; (maszynopis).

Piotr Drobner

Inżynier elektryk o zainteresowaniach humanistycznych; Poznań.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-04-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2413) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2413)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl